Odważny wilczek

Las jest pięknym miejscem, do którego lubimy przychodzić, by nacieszyć oczy zielenią, posłuchać szumu drzew i pooddychać czystym powietrzem. W dzień zachwyca nas swoimi kolorami, ale nocą potrafi przestraszyć panującym w nim mrokiem. Może trudno w to uwierzyć, ale las jest także domem. Niewielu ludzi odważyłoby się spędzić w nim noc, jednak dla leśnych zwierząt jest to zupełnie naturalne.

Jednym z mieszkańców lasu był mały wilczek o imieniu Witek. Jak na wilka przystało, uważał się za prawdziwego, odważnego wojownika. Twierdził, że nie boi się absolutnie niczego.

Witek całe dnie spędzał na zabawie u boku mamy. Najbardziej lubił bawić się w polowanie i tropienie. Najpierw chował się przed mamą w wysokiej trawie, a później po cichutku skradał się w jej stronę. Gdy był już wystarczająco blisko, wyskakiwał z ukrycia i z radością wskakiwał jej na grzbiet.

Kiedy w lesie zapadała noc, wilczek zasypiał przytulony do ciepłego futerka mamy. Nie wszyscy mieszkańcy lasu jednak wtedy spali. Po zmroku z różnych stron dobiegały tajemnicze odgłosy. Tu trzasnęła gałąź, tam zahuczała sowa, a gdzieś w oddali stary wilk przeciągle zawył.

Witek oczywiście powtarzał, że niczego się nie boi. Mimo to za każdym razem, gdy słyszał któryś z tych dźwięków, jeszcze mocniej przytulał się do mamy.

Na szczęście po każdej nocy przychodził dzień i można było znowu bawić się w polowanie i tropienie.

Pewnego dnia Witek postanowił urozmaicić zabawę. Chciał rozpocząć tropienie mamy z większej niż zwykle odległości. Ruszył więc przed siebie, co jakiś czas odwracając głowę i sprawdzając, czy nadal ją widzi. Gdy mama zniknęła mu z oczu, uznał, że właśnie nadeszła odpowiednia chwila, by rozpocząć tropienie.

Nagle jego uwagę przyciągnął szelest dochodzący z pobliskich krzaków. Zaciekawiony wilczek podszedł bliżej. W tej samej chwili z zarośli z ogromną prędkością wyskoczył zając i pomknął między drzewami.

– Ale go wystraszyłem! – pomyślał zadowolony Witek.

Po chwili usłyszał kolejny trzask, tym razem za swoimi plecami. Podszedł do następnego krzaka i zobaczył drugiego zająca, który również błyskawicznie uciekł.

Nieopodal rósł jeszcze jeden gęsty krzew. Wilczek był bardzo ciekawy, czy i tam ukrywa się jakiś zając. Obszedł go więc dookoła, zajrzał z jednej strony, potem z drugiej, ale nikogo nie znalazł.

– Czas wracać do zabawy – powiedział do siebie.

Okazało się jednak, że wcale nie będzie to takie łatwe.

Biegając za zającami i krążąc wokół krzaków, Witek zupełnie stracił orientację. Nie wiedział już, z której strony przyszedł ani gdzie została jego mama. Zaczął biegać w jedną stronę, potem w drugą, lecz las wszędzie wyglądał tak samo. Wokół niego rosło mnóstwo podobnych drzew i krzewów, dlatego odnalezienie właściwej drogi stawało się coraz trudniejsze.

Mijały godziny. Tak jak po nocy przychodzi dzień, tak po dniu nieuchronnie przychodzi noc.

W lesie zaczęło robić się coraz ciemniej, a Witek nadal nie potrafił odnaleźć mamy.

Gdy zapadł zupełny zmrok, odważny dotąd wilczek przestał czuć się tak pewnie. Każdy odgłos dobiegający z ciemnego lasu napawał go strachem. Trzask gałęzi wydawał mu się głośniejszy niż zwykle, pohukiwanie sowy bardziej złowrogie, a szelest liści przypominał czyjeś kroki.

Najgorsze było jednak to, że nie miał obok siebie mamy, do której mógłby się przytulić.

Drżący ze strachu Witek położył się pod dużym drzewem, zwinął w ciasną kulkę i mocno zamknął oczy.

– Muszę tylko przeczekać noc – powtarzał sobie w myślach. – Przecież po każdej nocy zawsze przychodzi dzień.

Zaczął wspominać ciepłe futerko mamy i ich radosne wspólne zabawy. Mimo że z ciemnego lasu wciąż dochodziły niepokojące dźwięki, zmęczony całodzienną wędrówką wilczek niepostrzeżenie zasnął.

Gdy się obudził, było już jasno. Między gałęziami drzew przebijały pierwsze promienie wschodzącego słońca, a ptaki radośnie śpiewały.

Witek otworzył oczy i odetchnął z ulgą.

– Udało mi się! Sam spędziłem noc w lesie! – pomyślał z dumą.

Wtedy poczuł obok siebie znajome ciepło.

Spojrzał w bok i ze zdziwieniem odkrył, że leży wtulony w futro swojej mamy.

Wilczek nie wiedział, czy to on przez sen odnalazł mamę, czy może mama odszukała jego. A może wszystko, co wydarzyło się w nocy, było tylko dziwnym snem?

Nie miało to jednak większego znaczenia.

Najważniejsze było to, że znowu był razem z mamą i że wokół ponownie świeciło słońce.

Od tamtej pory Witek nadal uważał się za odważnego wilka, ale zrozumiał coś bardzo ważnego: odwaga nie polega na tym, że człowiek albo wilk nigdy się nie boi. Prawdziwie odważny jest ten, kto potrafi poradzić sobie ze swoim strachem i nie traci nadziei nawet wtedy, gdy wokół jest zupełnie ciemno.

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Mama Joli

wydrukowano dnia: 08.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026